

Kościół dla osiągnięcia dobrych wyników z chrześcijańskiej reformy Państwa;

5. Jeśli nie chcemy, by rozpoczęte reformy konstytucyjne w krótkim czasie zachwiały się, potrzeba w daleko większej niż dotychczas mierze pracy nad reformą dusz i odrodzeniem moralnym społeczeństwa. (*Riforma statale e rinnovamento morale. Osservatore Rom., c. j. w.*)

Z tych doświadczeń i spostrzeżeń, czynionych na dwóch krańcach przemian społecznych, wynika, że wszelkie eksperymenty ustrojowe, jeśli mają na uwadze tylko zmianę instytucyj, z pominięciem reformy człowieka, muszą załamać się. Wszystkie bowiem eksperymenty naprawy społecznej, oparte na zasadach materializmu, same w sobie noszą pierwiastki rozkładu i niepowodzenia.

A nawet formy ustrojowe, zbliżone bardziej do rzeczywistości, gdyby nawet zerwały z podstawami materialistycznymi, jeśli nie będą poparte gruntowną reformą moralną, nie będą trwałymi formami ustrojowymi.

Kapłan w nauczaniu kościelnym musi przekonać społeczeństwo, że każda przebudowa społeczna, a więc i chrześcijańska, może być wynikiem długiego okresu przygotowawczego, który by w pierw urobił umysłowość społeczeństwa w duchu ideologii korporacyjnej; i dlatego należy wyjaśnić dokładnie składniki chrześcijańskiej przebudowy społecznej, wyjaśnić samo pojęcie złożone tej przebudowy, które — najogólniej ujęte — składać się będzie z reformy obyczajów i reformy urzędów. Należy tu wskazywać na ścisły związek i zależność: pierwsza reforma zabezpiecza, stwarza warunki powodzenia dla drugiej.

Jednocześnie trzeba podkreślać, że nowy, trwały ustrój społeczny może być następstwem wspólnego wysiłku, ofiar i osiągnięć nie tylko władzy naczelnej, ale i współdziałającego z nią społeczeństwa; i to współdziałanie rozumiemy znowu jak najszerzej — w duchu solidarystycznej więzi społecznej, która, w imię dobra powszechnego, żąda od jednostek pracy nad przemianą i podniesieniem własnej duszy, by wartościami tam wypracowanymi przysłużyć się społeczeństwu.

I tu wypadnie zwalczyć zgubną zasadę, że moralność osobista to rzecz prywatna, zasadę, która jest jakby odbiciem innej — religia to rzecz prywatna. Należy ściśle podkreślać, że tzw. prywatna moralność dała nam cały system kapitalistycznego wyzysku i zaprzeczyła istnienia rezonansu społecznego wartościom osobistym człowieka. Brak indywidualnej mocy moralnej, brak charakteru ma swój rezonans społeczny; i to są ludzie, którzy mogą unicestwić najdoskonalej pomyślane poczynania przebudowy społecznej.

Aby przed tym niebezpieczeństwem uchronić, Kościół żąda od katolików wielkiej pracy nad sobą. I tu mamy drugi problem wychowawczy.

2. Zagadnienie wychowania społeczno-katolickiego. Musi ono być rozwijane i konkretyzowane w dwojakim kierunku: rozszerzenia w nauczaniu programu etyki katolickiej o cały materiał etyki społecznej; wychowania pewnych wartości moralnych, niezbędnych dla nowego ustroju.

1. Należy najpierw jasno postawić sprawę, że katolicka etyka społeczna jest częścią składową ogólnej nauki Kościoła, i jako taka nie może być pomijana w pracy wychowawczej Kościoła. Zanim została sformułowana w encyklikach papieskich, tkwiła swymi podstawowymi zasadami w nauce objawionej. Związek zasad nauki katolicko-społecznej z Ewangelią jest za mało uświadomiony ogółowi inteligentnych katolików, jakkolwiek dialektyka socjalistyczna na swój sposób te rzeczy wyjaśniła.

Częściej odwołujemy się do encyklik papieskich, jako do źródła dla nauki katolicko-społecznej, niż do Pisma św. Ale też encykliki te uważane są nawet przez katolików za źródło podlegające dowolnej krytyce. O ile jakąś zasadę społeczną, mniej lub więcej wyraźnie wypowiedzianą w Piśmie św., jeszcze się uszanuje, przynajmniej milczeniem, to wobec encyklik papieskich katolicy zachowują się z całkowitą swobodą. Taki sam los spotyka i encykliki społeczne.

Zadaniem duszpasterza będzie określić obowiązek przyjęcia za podstawę oceny stosunków społeczno-gospodarczych myśli katolicko-społecznej, nie jako wyraz prywatnych poglądów, a encykliki

społeczne — nie jako jeszcze jeden traktat reformatorski, ale jako wyraz nauczania najwyższego Nauczyciela w Kościele.

Zapewni to encyklikom społecznym ten autorytet w oczach katolików, jaki mieć powinny i sprawi, że w wychowaniu młodego pokolenia i planowaniu przebudowy społecznej będzie się brało pod uwagę nieodzowne postulaty myśli katolicko-społecznej. Na tej podstawie oprze się proces wychowawczy młodego pokolenia dla nowego ustroju.

Jeżeli wychowanie, jako czynność społeczna, przygotowująca młode pokolenie do życia w społeczeństwie, ma być całkowite, nie może pomijać tak doniosłej strony życia ludzkiego.

Nauka kat.-społeczna jest wielkim rozdziałem etyki katolickiej, opartej o prawo przyrodzone, rozum i Objawienie. Ta katolicka etyka społeczna musi wychować i upowszechnić znajomość ideału sprawiedliwości społecznej i wskazać, że tylko na takim fundamencie można dokonać trwałej reformy, uleczyć choroby społeczno-gospodarcze i zapewnić dobrobyt i pokój społeczny.

Ponieważ współcześnie szczególnie wrażliwa na niesprawiedliwość społeczną jest młodzież, dzięki czemu ulega złudnym hasłom komunizmu, chociaż nie zawsze ona rozumie jego doktrynę filozoficzną czy ekonomiczną — dlatego zwłaszcza młodzież należy programowo wychowywać w duchu katolickiej etyki społecznej i wyrabiać jej zdrowy pogląd na stosunki gospodarcze, rodzinne, zawodowe, obywatelskie i międzynarodowe. Młodzież musi być pouczona o życiu społeczeństwa, o wartości ścierających się w nim prądów, o warunkach bytowania warstw pracujących; gdy wychowanie katolickie tego nie zrobi, zastąpi nas komunizm.

Nie znaczy to, by gruntownie zmieniać wychowanie i nauczanie religijne, ale by je uzupełnić na tym punkcie, który szwankował.

2. Dopiero na tym tle będzie można w pełni rozwijać wartości moralne, niezbędne dla nowego ustroju. I tutaj duszpasterz zwróci się przede wszystkim do jednostki. W pracy wychowawczej nad nią duszpasterz wyłoży jej indywidualny i społeczny obowiązek gruntownej pracy nad sobą.

Obowiązek indywidualny, jako punkt wyjścia w pracy nakazuje kandydatowi na członka przyszłego ustroju opanowanie swej woli, zharmonizowanie jej z prawem Bożym, uporządkowanie uczuć i namiętności, wyzbywanie się egoizmu, rozwijanie w swej duszy miłości bliźniego i tych cnót, bez których nie można mówić o utrzymaniu pomyślności społecznej. Już te osobiste przymioty mają kolosalny wpływ na życie społeczno-gospodarcze. „Obyczaje bowiem chrześcijańskie — pisze Leon XIII — zachowywane pilnie wywierają wpływ korzystny na stan gospodarczy społeczeństwa; zyskują mianowicie łaskę Boga, początku i źródła wszystkich dóbr, powściągają nadmierne pożądanie bogactw i rozkoszy (I Tim. VI, 10), dwie plagi życia ludzkiego, które często biedakiem czynią bogacza obsypanego dostatkami; powodując zaś zadowalanie się warunkami życia i utrzymania skromnymi, obyczaje te uzupełniają dochody oszczędnością i chronią ludzi od występków, które pochłaniają nie tylko małe majątki, ale i bardzo wielkie fortuny, i które niszczą bogate ojcowizny” (R. N. s. 60 n.).

Nie można poprzestać jednak jedynie na tym względzie osobistym w zdobywaniu wartości moralnych; charakter ustroju korporacyjnego nakazuje człowiekowi zdobywać te wartości ze względów społecznych. Wprawdzie już indywidualne wartości człowieka mają społeczny rezonans, ale można je spotęgować, podnieść tym właśnie poczuciem solidarności społecznej w dobrem

Człowiek jest istotą społeczną, i to nie tylko dlatego, że potrzebuje społeczeństwa dla pełni swego rozwoju, ale i dlatego, że społeczeństwu się udziela, coś mu komunikuje, wywiera nań wpływ, słabszy lub silniejszy, zły lub dobry, zależnie od wielu okoliczności. I dlatego człowiek nie jest istotą „prywatną”, ani też jego wartości, przymioty nie dadzą się odgradzić murem od otoczenia.

Jaką wartość społeczną może mieć osobista wartość człowieka, aż nadto dobrze możemy to ilustrować na przykładach z życia świętych. I ten dział pedagogiki katolickiej należy starannie wykorzystać, by przełamać przesąd: religia, moralność —

to rzecz prywatna. Nigdy tak nie było, a zwłaszcza w ustroju korporacyjnym, gdzie współzycie ludzi tak ściśle się zacieśnia, być tak nie może. Stąd społeczny nakaz indywidualnej pracy nad sobą.

Dostrzegamy tu ducha ustroju korporacyjnego, który z tylu przeróżnych stron podchodzi do człowieka i pomaga mu do rozwoju swej osobowości.

Poszlibyśmy zbyt dalego, gdybyśmy chcieli kreślić szczegóły tego programu wychowawczego. Zwróćmy uwagę tylko na niektóre punkty.

Nakazem ustroju korporacyjnego będzie wzbudzić w człowieku wolę indywidualnego postępu duchowego, wolę przekształcania społeczeństwa przez potęgowanie swych osobistych wartości. Duszpasterz musi rozwinąć w swym środowisku to pragnienie podnoszenia wzwyż siebie i otoczenia. Może tu wykorzystać wszystkie argumenty, którymi posługuje się Akcja Katolicka dla upowszechnienia idei apostołstwa świeckich i „królewskiego kapłaństwa”.

W tym procesie wychowawczym należy zmienić również całe psychiczne nastawienie, towarzyszące w obecnym ustroju pracy ludzkiej, a umocnione przez kapitalizm i marksizm. Człowiekowi nowego ustroju trzeba wyjaśnić, że praca człowieka nie jest towarem, ani też ciężarem, ale — z tytułu jego człowieczeństwa — praca jest jego obowiązkiem. W myśl ustroju korporacyjnego człowiek pracujący przejawia swego ducha społecznego, gdyż współdziała naprzód z Opatrznością Bożą w dziele wyżywienia rodzaju ludzkiego; współpracuje ze swym otoczeniem, kształcąc w sobie ducha solidarności w pracy; wreszcie — rozwija swoją osobowość, udoskonalając się wewnątrz i rozwijając swe wartości duchowe. Ustrój korporacyjny ma przywrócić pracy ludzkiej właściwą jej rolę w życiu człowieka i społeczeństwa; by tę rolę należycie ocenić należy przygotować do niej i jedynostkę i środowisko społeczne.

Doniosłe dla ustroju, opierającego się o zorganizowane zawody, jest wychowywanie obywateli w duchu katolickiej etyki zawodowej. Wymagania, stawiane członkom w ustroju korpora-

cyjnym, będą o wiele większe, niż w systemie gospodarki kapitalistycznej. Człowiek musi zerwać z ideą zysku, jako jedyne go celu gospodarowania, gdyż jest to cel sprzeczny z duchem ustroju korporacyjnego, który się będzie rządził zasadą gospodarowania dla zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. Już to wymaga dużego poziomu etycznego od obywateli ustroju korporacyjnego.

Dziedzina to leżąca całkowicie odłogiem, zaniedbana w dużej mierze, wskutek utwierdzonego przez liberalizm gospodarczy amoralizmu gospodarczego, a sprowadzono przez socjalizm na teren walki klasowej. Wobec budzącego się w Polsce ruchu wychowania zawodowego i rozwijającego się wyzwolenia polskiego przemysłu i handlu, do którego garnie się lud, należy naprzód wypracować zasady etyki zawodowej. Muszą stać się one nadto przedmiotem rozważań i nauczania, zarówno w szkole, jak na ambonie, w organizacjach społecznych, gdyż coraz częściej okazuje się, że samo nauczanie katechizmu nie może wystarczyć dla przyszłego pracodawcy, zwierzchnika, młodego inżyniera, majstra, rolnika, kupca, rzemieślnika, sklepikarza itd.

Już prace 23 Tyg. Społ. Franc. w Milhuzie w 1931 r., nt. — *La morale chrétienne et les affaires* — podjęły ciężką próbę zorientowania się w tym rozległym i wszechstronnym materiale. Jak wynikało z odczytów zajęto się głównie etyką przedsiębiorcy fabrycznego, finansisty, pośrednika, natomiast pominięto zawody wolne, rzemiosło itp., gdyż nie było możliwą rzeczą dać szczegółowego opracowania zasad moralnych, a zwłaszcza właściwych dla każdego zawodu niebezpieczeństw i pokus, grożących w wykonywaniu każdego z licznych zawodów.

Należało by przynajmniej mocno podkreślać zasadę prymatu duchowego, który powinien dominować nad wykonywaniem zawodu, i jego działalność uzgadniać z ostateczną celowością katolicką. Da nam to przede wszystkim człowieka — katolika, który będzie ciągle świadom tego, że obowiązki jego moralno-religijne rozciągają się na wszystkie jego czynności, a więc i zawodowe.

W podniesieniu poziomu etyki zawodowej powinno skutecznie pomagać poczucie solidarności społecznej, poczucie wzajemności usług, szlachetnej emulacji.

Rozdział etyki zawodowej dla ustroju korporacyjnego jest tak doniosły, że zależy odeń w dużej mierze, czy poszczególne korporacje zawodowe spełnią swe zadanie.

Dla wychowania społeczeństwa w duchu ideologii korporacyjnej wielce doniosła jest idea społecznej obrony warstw słabszych i niższych. Wprawdzie ustrój korporacyjny ma charakter wszechstanowy, wszechzawodowy, zrodził się jednak zasadniczo z ewangelicznej idei społecznej obrony interesów jednostek gospodarczo i społecznie najbardziej zależnych, w duchu sprawiedliwości i miłości społecznej.

I dlatego nadal aktualna pozostanie nauka Kościoła o obowiązkach indywidualnych i społecznych wobec warstw upośledzonych, o obowiązkach wobec ubogich, o potrzebie chrześcijańskiego dzielenia się duchem i chlebem z biednymi, o jałmużnie. „Res sacra miser” — musi i nadal zachować swą wymowę: a nawet należy wrażliwość społeczną w ustroju korporacyjnym rozszerzyć na tym odcinku jak najdalej, by wola dążenia z pomocą stała się powszechnym obyczajem członków zbiorowości korporacyjnej.

Rozbudzenie idei niesienia pomocy społecznej warstwom ekonomicznie zależnym wpłynie również na wzmożenie się społecznej troski o dostarczenie pracy i środków utrzymania najszerzym warstwom społeczeństwa, co było główną troską w ustroju korporacyjnym średniowiecza, a co znajduje swój wyraz w enc. „Quadragesimo Anno”.

3. Wychowanie przez instytucje w duchu idei korporacyjnych. Dzieło przygotowania dla ustroju korporacyjnego można wykonywać w pewnym zakresie na terenie rodziny, społeczności religijnej, parafii i Akcji Katolickiej. Choć te instytucje nie będą tworzyć form korporacyjnych, jednak mogą wychowywać usposobienie korporacyjne.

W życiu rodzinnym należy wrócić do dawnego szerszego pojmowania rodziny, która obejmowała sobą nie tylko społeczność małżeńską i społeczność rodzicielską, ale nadto — na mocy analogii — i służbę domową. Nawiązując do tradycji chrześcijańskiej duszpasterze muszą uświadomić głowom rodzin ich rolę,

jednoczącą wszystkich związanych węzłem rodzinnym, lub węzłem pracy w ramach rodziny. Wiele istnieje takich rodzin, które w swym gronie skupiają służbę, lub — jak rodziny rzemieślnicze — czeladników, a stosunek między nimi jest czysto kapitalistyczny. Wrócić do dawnego obyczaju rodzinnego, zespalającego rodzinę i pracujących bezpośrednio w jej ramach — to wytwarzać psychikę prekorporacyjną.

Na terenie życia społeczności kościelnej należało by wykorzystać te zwłaszcza momenty liturgiczne, które uzmysławiają zespolenie ludzi w jedną rodzinę Bożą. Wspaniałe mamy tu przykłady w liturgii Mszy św., która, składana przez ręce kapłana w imieniu całej gminy chrześcijańskiej, zspala ją w jedno ciało, przenika i ożywia jednym duchem, dając gwarancję że „gdziekolwiek zgromadzi się was dwóch albo trzech w imię moje, tam i ja jestem z wami” (Mt. 18, 20).

Przyzwyczajając ludzi do modlitwy zbiorowej, społecznej, to znaczy przełamujemy indywidualizm, który jest tak przeciwny duchowi korporacyjnemu.

Tego ducha wspólnoty rozwijać można dalej w życiu parafii, pojętej jako zbiorowość, jako gmina Boża, w której ludzie spod różnych znaków pracy, z różnych stanów, zawodów, warstw społecznych, uświadamiają sobie łączącą ich wspólnie więź religijno-społeczną.

Wreszcie organizacje Akcji Katolickiej są też wdzięcznym polem do rozwinięcia pracy wychowawczej w duchu korporacyjnym. Już to samo, że organizacje te dziś w Polsce skupiają ludzi z różnych środowisk, ułatwia przełamanie dzielących ludzi różnic i uprzedzeń społecznych, co jest niezbędne, zwłaszcza dla zespolenia ludzi pracujących w jednym zawodzie, choć w różnym charakterze, bądź pracodawcy, bądź robotnika czy urzędnika. Dziś ten dystans jest olbrzymi. Zmniejszyć go należy za wszelką cenę i to jak najprędzej. Dla zmniejszenia tego dystansu dzisiejszy stan organizacyjny Akcji Katolickiej, o charakterze heterogenicznym, nie jest bez znaczenia.

Z czasem jednak, gdy struktura korporacyjna w naszym

społeczeństwie będzie się wyraźniej zarysowywać, rozbudowa Akcji Kat. po linii zawodowej byłaby dla nowego ustroju bardziej doniosła od strony wychowawczej.

III. TWORZENIE I ROZWIJANIE PRZEDKORPORACYJNYCH FORM ORGANIZACYJNYCH — JAKO TRZECIE ZADANIE DUSZPASTERSKIE.

Wychodząc z założenia, że społeczeństwo jest jednością, złożoną z wielu członków, w czym upodabnia się ono do organizmu ludzkiego — stwierdza się już w obecnym ustroju konieczność istnienia szeregu grup: społecznych, zawodowych itp., w których rozwija się życie ludzkie. W ustroju korporacyjnym liczba tych zespołów znacznie się powiększy, gdyż sam korporacjonizm, dążąc do możliwie najdalej posuniętej sprawiedliwości społecznej, tworzyć będzie cały szereg nowych zespołów, których zadaniem będzie zbliżyć życie zbiorowe do ideału sprawiedliwości społecznej.

I tutaj jednak konieczny jest pewien ustęp rozwojowy, by stopniowo przyzwyczajając ludzi do współżycia w coraz to wyższych, bardziej złożonych formach organizacyjnych.

Czy duszpasterz ma na tym odcinku jakie zadania do spełnienia? Zadania te nie będą szły dalej jak tylko do granic, które sobie wyznacza sam Kościół w działalności społecznej. Kościół zaś spostrzega pewnego hierarchicznego układu w działaniu; przede wszystkim nauczanie i wychowanie, wreszcie — działalność praktyczna.

Za działalność własną, płynącą z bezpośrednich uprawnień swoich, uważał Kościół przede wszystkim działalność religijną, rozwój bogactw i stowarzyszeń religijnych albo religijno-społecznych (Akcja Kat.), lub wreszcie dobroczynno-społecznych (akcja charytatywna).

Kościół jednak nie poprzestawał na tej działalności; rozwijał zastępczą działalność społeczną wobec warstw opuszczonych, ilekroć czynniki do tego powołane na mocy swego stanowiska społecznego, w tej pracy się zaniedbywały. W tym wypadku Kościół stwarzał instytucje oświatowe, opieki społecznej nad dziećmi, towarzystwa opieki nad młodzieżą robotniczą, rękodziel-

niczą, młodymi robotnikami, organizował stowarzyszenia robotnicze, zachęcał do zakładania nawet zawodowych i gospodarczych instytucyj.

O tej to działalności pisał Pius XI w „Quadragesimo Anno” następujące słowa: „Działalność ta, podjęta w duchu miłości czynnej, zwróciła się przede wszystkim ku podniesieniu tej klasy społecznej, która wraz z świeżym rozwojem przemysłu wprawdzie urosła w wielką liczbę, jednak nie posiada w ustroju społecznym odpowiedniego dla siebie miejsca i stopnia. I skutkiem tego czuła się zaniedbaną i poniżoną. Mówimy o robotnikach. Ich to kulturalnemu podniesieniu kler tak świecki, jak zakonny, jakkolwiek obciążony innymi pasterskimi obowiązkami, poświęcił pod przewodnictwem biskupów wiele pracy, z wielkim także dla ich dusz pożytkiem. A przepojenie umysłów robotniczych duchem chrześcijaństwa, dzięki temu wytrwałemu trudowi, w wysokim stopniu przyczyniło się do uświadomienia chrześcijańskim robotnikom ich prawdziwej godności i uzdolniło ich do podjęcia prawowitych i skutecznych wysiłków w kierunku postępu na podstawie wyjaśnienia praw i obowiązków swej klasy, a nawet do odegrania roli przywódców. Podjęto wreszcie liczne starania o zabezpieczenie wyższego poziomu utrzymania. Zgodnie bowiem ze wskazaniami Papieża stworzono nie tylko dzieła dobroczynności i miłosierdzia. Nadto wszędzie powstały nowe i z każdym dniem coraz to liczniejsze — w myśl Kościoła działające, a często przez kapłanów kierowane — stowarzyszenia wzajemnej pomocy i współdzielnie, z których korzystają robotnicy, rzemieślnicy, rolnicy i najemnicy wszelkiego rodzaju“ (Q. A. s. 25 n.).

W słowach tych wskazano jednocześnie zakres działalności społecznej, w której duszpasterz, zważywszy na szczególne okoliczności i racje, może i powinien wziąć udział. Na tym też odcinku może w tej działalności przyczynić się w pełni do realizacji ustroju korporacyjnego.

1. By ożywić życie organizacyjne, uwydatnić znaczenie jego dla jednostki, należy często wyjaśniać, że człowiek nie może żyć i osiągnąć wszystkich swoich celów poza społeczeństwem — jest on społecznym stworzeniem, żyjącym w społeczeństwie. Jednostka

sama sobie nie wystarczy. „Jakkolwiek cennymi byłyby jej przymioty, nie potrafi ona, bez społeczeństwa, w którym żyć jest dla niej koniecznością, ani zachować swego bytu, ani osiągnąć doskonałości umysłu i serca” (K. Sp. p. 2). I to również jest rzeczywistością, podobnie jak wysoka godność i własny cel człowieka. Gdy się na to położy dostateczny nacisk nie będzie niebezpieczny błąd indywidualizmu, przeceniającego prawa jednostki, z którego przecież tak niedawno wyzwolił się świat, i z którego następstw jeszcze się nie wyleczył. Nie jest indywidualizmem stwierdzać prawa osobowości człowieka, natomiast jest nim — nie doceniać roli i znaczenia społeczeństwa dla człowieka. Stąd, określając płynące z natury prawa człowieka, jednocześnie podkreślać należy, że do pełnego swego rozwoju człowiek dojść może, żyjąc w szeregu różnych społeczności: rodzinnej, religijnej, zawodowej, politycznej. Nie obejmują one całego człowieka, nie mogą znieść, przekreślić jego praw, jako osoby ludzkiej, jakkolwiek mogą je ograniczyć (K. S. 5). Jednostka — według słów kard. Pacellego — bierze udział w życiu zbiorowym nie po to, aby zatracać swą osobowość, ale aby ją rozwijać (do prof. Duthoit).

Wypadnie zachęcać ludzi do współżycia społecznego, wskazując na doniosłą rolę różnych społeczności dla jednostki, jak społeczności religijnej, rodzinnej, zawodowej, społeczności zmierzających do celów szczegółowych (K. S. p. 9). Wypadnie przeciwstawić się dążnościom kolektywistycznym, które dążą do zerwania harmonii między życiem jednostki a życiem społeczeństw, chcąc uczynić ze społeczeństwa wielkie stado, w duchu materialistycznej fizyki.

2. Przejdźmy na teren poszczególnych społecznych organizacji.

1-o. Organizacje zawodowe. W okresie przejściowym do ustroju korporacyjnego duszpasterz zetknie się z różnymi organizacjami, które mogą być wykorzystane dla przyszłego ustroju.

Na czoło wysuwają się tu zawodowe organizacje robotnicze, zwłaszcza Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich i Chrześcijańskie Związki Zawodowe. Nie ulega wątpliwości, że organizacje

te stanowić będą i nadal ośrodek głównej pracy wśród robotników i na rzecz robotników. Gdyby bowiem nawet ustroj korporacyjny rozwinął się w pełni, organizacje te nadal — w tej czy w innej formie — będą zachowane, gdyż będą miały do spełnienia swe specjalne zadanie, reprezentacji interesów klasy; łącząc się zaś będą w korporacji na terenie zawodu z odrębnymi organizacjami pracodawców.

Jednak do tych nowych swych zadań, które spadną na organizacje zawodowe robotników, należy przygotować grupy zawodowe przez zmianę ich psychiki środowiskowej.

Dziś istniejące związki zawodowe, prawie wszystkie oprowadane są duchem separatyzmu zawodowego, duchem walki klasowej, niechęci, jeśli nie nienawiści stanowej. Jak silny jest ten duch można wnioskować stąd, że przecież tak ogromny procent związków oprowadany jest przez marksizm, a więc doktryną szkodliwą duchowi korporacyjnemu.

Ducha tego trzeba będzie zwalczyć, jeśli ma się przygotować ludzi, zrzeszonych w związkach zawodowych do nowych zadań w ustroju korporacyjnym. Nadto trzeba będzie zwalczyć w Zw. Zawod. ducha wyłączności zawodowej, jaki dostrzega się w współżyciu związków zawodowych, nawet chrześcijańskich. Robotnicy są skłonni, pod wpływem walki o własne prawa, uważać je za najważniejsze, ważniejsze od interesów i praw innych grup społecznych. Stąd należy kształcić w nich ducha współdziałania dla dobra zbiorowości, tłumaczyć im, że obowiązkiem każdej grupy zawodowej jest dochodzić swych uprawnień w granicach dobra powszechnego, w myśl starej tomistycznej zasady: „qui quaerit bonum commune multitudinis, ex consequenti quaerit bonum suum” (S. Th. II, II, q. 47, a. 10 ad 2).

Należy wpajać w członków zawodu, że korzystanie z wielu praw, jak „z prawa posiadania, prawa wypowiedzenia myśli w prasie i w nauczaniu, prawa zgromadzeń i zrzeszeń jest w zasadzie, słuszne jedynie w granicach dobra” (K. S. p. 51).

Szczególnie w organizacjach Ch. Z. Z. należy rozwijać nadto program korporacyjnej przebudowy ustroju przez planową akcję oświatową, prowadzoną na tle encyklik społecznych. Trzeba być

jednak bardzo oględnym w malowaniu obrazów przyszłego ustroju, realnym, unikać fantazji, nie obiecywać raj na ziemi, unikać zbyt technicystycznego pojmowania ustroju; natomiast należy wskazywać od jak wielu różnorodnych czynników zależy pomyślność przebudowy ustroju, jak ważną rolę odgrywa tu sama dobra wola człowieka, jego wysoka wartość moralna, jego kultura społeczna, zdolność do poświęceń i ofiary na rzecz zbiorowości itd. Za wszelką cenę należy unikać takiego usposobienia, w którym członkowie Z. Z. wszystkiego oczekują od innych, natomiast zwalnają się od wszelkich wysiłków.

Robotnikom należy stawiać w Z. Z. wielkie wymagania, zmuszać ich do osobistego wysiłku w pracy nad sobą, by uzdolnić ich do życia w przyszłym ustroju. Czuwać nad tym, by organizacja nie zabijała w swoim członku jego godności. Za punkt wychowania można przyjąć Foersterowską zasadę: „organizacja, która by nie szanowała praw poszczególnego człowieka, osłabiałaby swoje istnienie; kultura zaś osobowości, która by nie uwzględniała dyscypliny współdziałania zbiorowego, zrodziłaby nieład, w którym sama osobowość musiałaby ostatecznie zginąć”.

Wydaje mi się, że w Polsce obecnie chrześcijańskie związki zawodowe są najlepszą formą przygotowawczą do przyszłego ustroju korporacyjnego i dlatego energii na pracę w organizacjach zawodowych robotniczych nie należy żałować. Natomiast dołożyć wysiłku, by scementować rozbity dziś robotniczy ruch chrześcijański.

Institucją, dziś bardzo przez duchowieństwo zaniedbaną, którą należało by otoczyć większą opieką, są cechy; nie dlatego, by do dzisiejszych ich form organizacyjnych należało przywiązywać większe znaczenie dla realizacji korporacjonizmu, ale dlatego, że zdolne są one wychowywać usposobienia korporacyjne. Wszak cech, w pierwszej swej koncepcji łączył ludzi w imię dobra zbiorowości, organizował ludzi wolnych dla wzajemnej pomocy, czuwał nad podniesieniem moralności zawodowej, walczył z tzw. partaczami, których wykluczono z cechu, lub też konfiskując towar tandetny. Gdyby w cechach udało się podnieść ambicje zawodowe, podnieść wymagania etyki zawodowej, już to samo nie byłoby obojętne dla wykształcenia psychiki, sprzyjającej

ustrojowi korporacyjnemu. Praca duchowieństwa miałaby tu wdzięczne pole do popisu.

2-o Nowe organizacje zawodowe, oparte o ideologię katolicko-społeczną, są wysoce pożądane. W ostatnich czasach zaczęła się w niektórych miastach polskich dodatni prąd do tworzenia katolickich organizacji w oparciu o wykonywany zawód. Mamy już związek inżynierów katolickich, lekarzy, artystów, adwokatów i in. Jest to zjawisko wysoce pożądane, zwłaszcza, że przestrzegamy je na odcinku najtrudniejszym do zorganizowania na zasadach korporacyjnych. Kapłan, zaproszony do współpracy w takich organizacjach, nie może się odsuwać, bez widocznej szkody dla przyszłego ustroju. Oczywiście, praca w tych organizacjach nie jest łatwą; bo wymaga odpowiedniego gruntownego poznania nauki społecznej Kościoła. Należało by też dołożyć wysiłków, by tworzyć inne grupy zawodowe, podsuwając odpowiednią inicjatywę.

3-o Organizacje, oparte o środowisko społeczne, też warto wykorzystać. Tu zaliczyłem zwłaszcza sodalicje mariańskie, które organizowane są stanowo, jak to: sodalicje inteligencji, ziemian, ziemianek, nauczycielek itp. Mamy u ich podstaw organizacyjnych pierwiastek środowiskowy, lub zawodowy, który silnie spala grupę, dając wspólny niejako język, którym łatwiej się z członkami grupy porozumieć. Oczywiście w pracy na tym terenie zasadnicze znaczenie będą miały momenty oświatowo-wychowawcze w duchu korporacyjnej ideologii.

4-o Wreszcie organizacje Akcji Katolickiej jako teren pracy organizacyjnej, o którym już wyżej wspominaliśmy.

Nie wyczerpaliśmy tu wszystkich możliwości i pól pracy duszpasterskiej na rzecz ustroju korporacyjnego. Widzimy, że są one ogromne. Jeśli jednak spełnione będą zadania omówione, teren dla przebudowy ustroju społecznego w dużej mierze będzie przygotowany.